



PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
 w Poznaniu.
 Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
 „SŁOWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIATEK“.

Adres dla wszelkich przesyłek
 „Przewodnik Katolicki“
 Poznań — Posen, św. Marcin 69.
 Telefon Biura ogłoszeń
 i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztę i w agencjach 1,50 m., z odnośnieniem do domu 1,65 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 2,15 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki“ Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wkładu drobnego.

Nr. 2.

Poznań, dnia 12 stycznia 1919 roku.

Rok XXV.

O naukę religji w szkołach uzupełniających.

Niewątpliwie będą w Polsce także szkoły uzupełniające. Dzieci, które po ukończeniu czternastego roku życia opuszczą szkołę początkową, elementarną, będą uczęszczać dalej do szkoły uzupełniającej, do szkoły, której zadaniem jest przyswoić im dalszą, potrzebną wiedzę, przystosowaną do ich warunków życiowych. Szkoła elementarna ma dzieciom dać wszystko, co każdy człowiek koniecznie wiedzieć i umieć powinien, aby był dobrym i pożytecznym członkiem narodu. Szkoła zaś uzupełniająca uwzględni już wszystkie wiadomości, które młodzież kształcąca się w rozmaitych zawodach w zakresie swej pracy zawodowej znać powinna, a więc prawodawstwo krajowe, urządzenia państwowe i wszystko, co w zawodzie jest pożytecznym. Obowiązek uczęszczania do szkół uzupełniających trwać będzie niezawodnie do lat 18.

Czy w owych szkołach ma się także wykładać naukę religji? W Prusiech już oddawna partje katolickie domagały się wprowadzenia nauki religji także do szkół uzupełniających, ale rząd pruski aż do ostatnich czasów sprzeciwiał się słusznym żądaniam.

Dziś, gdy niezadługo ureguluje się sprawę szkolnictwa w dziedzinie naszej, podnosimy żądanie, aby w polskich szkołach uzupełniających wykładano także naukę religji naszej chrześcijańskiej i aby tę naukę włączono do planu szkolnego, a uczniowie obowiąz-

kowo na nią uczęszczali. Żądamy, aby szkoły uzupełniające uważały za najcenniejszy przedmiot nauki religję, która jest podstawą jedyną dobrego wychowania.

Że żądanie nasze jest uprawnione, na to wskazuje dzisiejszy charakter szkoły uzupełniającej.

Jeszcze w dziewiętnastym wieku uważano szkołę uzupełniającą tylko za szkołę fachową; zadaniem jej było dostarczać młodzieży wiadomości zastosowanych do ich warunków życiowych i do

ich zawodu. Dziś wszyscy uczeni zgadzają się w tem, że i szkoła uzupełniająca jest czynnikiem wychowawczym, że ma kształcić i wychowywać, ma rozszerzać podstawy wiedzy, na których się opiera dalsze kształcenie i wyrabianie ducha. A jeżeli ona ma osiągnąć swój cel i spełnić swoje zadanie, czyż pominąć można religję, która jest podstawą i środkiem najpotężniejszym dobrego wychowania?

Zważmy dalej upadek moralności wśród naszej dorastającej młodzieży. — Liczby statystyki młodocianych przestępców, domów poprawczych przymusowego wychowania, własne nasze doświadczenie, które nieraz ma sposobność spoglądać w ponury mrok duszy młodzieńczej, co zesłała na bezdroża, czyż nie są wymownym dowodem, że młodzież bez wychowania religijnego chciwie zło w siebie wchłania i szybko je w koło siebie mnoży? A więc młodzież narza-



Z zezwoleniem firmy Jericke w Lipsku.

A. Schramm.

Chrystus nauczający w świątyni.

trzeba nauczyć, zanim się ją w świat puści, zasad moralnych, trzeba ją ostrzec o następstwach czynów przez moralność wzbronionych; trzeba jej dać należyty pogląd na życie i na obowiązki; nauczyć powinności życia chrześcijańskiego, pracy nad sobą, walki z namiętnościami. Dlatego nieodzowna jest nauka religii. Ona młodzieży da normy, jakich ma się trzymać całe życie w zmiennych jego kolejach, wobec siebie i drugich; na jej podstawie oprócz trzeba całe wychowanie, urabiać całe życie młodzieży, aby wyrobić w niej stałe zasady moralne. — Młodzież nasza religię najmniej zna. Szkoła pruska dzieciom naszym prawd religii podać ani w nich ducha religijnego pogłębić i umocnić nie mogła, dlatego że naukę religii poniżyła do środka germanizacji.

Wprawdzie nauka religii, udzielana przez kapłanów w celu przygotowania dzieci do Sakramentów św., odbywała się w ojczystym języku, ale zbyt krótką nie mogła należycie wykształcić umysły dziecięce i wpoić im wszystkich zasad i podstaw obyczajów chrześcijańskich. Żal i boleść przenika serce, kiedy patrzy się na dzieci czterastoletnie, opuszczające szkołę elementarną jak wychodzą na świat, gdzie tyle nań czeka pokus, nie posiadających tej odporności, aby skutecznie zwalczać to, co przepojone jest zgorzeniem i zarażone. Wśród burz życiowych i pokus wyglądają nieraz jak samotne czołenko, puszczone bez steru na spienione fale. A przecież w nich tyle zapału, tyle żywiołowej siły; czyż wszystko miałoby zginąć w tych przejściach młodego wieku? Z wdzięcznością przyjmie nasza młodzież wszystkie rady i wskazówki, jakich im się udzielać będzie w nauce religii, przedstawiające przepisy religijne na tle ich młodego życia. Dlatego żądamy nauki religii także w szkołach uzupełniających.

Zresztą w wyższych szkołach we wszystkich klasach są wykłady religii św, i młodzież gimnazjalna aż do ukończenia szkoły obowiązana jest uczęszczać na owe wykłady, a dzieci, które z czterastym rokiem życia opuszczają szkołę, miałyby być pozbawione dalszej i gruntownej nauki religii?

Mamy nadzieję, że władze krajowe i szkolne w wolnej Polsce przychyliły się do żądania społeczeństwa katolickiego i w szkołach uzupełniających za prowadzą naukę religii.

Zgasła straszna noc...

Zgasła straszna noc niewoli,

Zgasła straszna noc.

Słońce świeci! już nie boli

Złote ziarno siać na roli

I orłową moc

Przyszłości,

I orłową moc.

Tyle szliśmy lat w pomroce,

Tyle szliśmy lat,

Patrząc tęsknie dni i noce,

Czy nam wolność zamigoce,

I usunie jad

Zwątpienia,

I usunie jad.

Już się budzi głos i woła,

Już się budzi głos:

Hej! podnieście stabe czoła,

Nowy dzień zawitał zgola,

I zaszumił ktoś

Na żniwa,

I zaszumił ktoś.

X. Ewaryst Nawroński.

WISŁAWA.

W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale nocka była dziś tak niewymownie cudna, spokojna, że Józefek ulegając pokusie, znów przed namiotem usiadł. Kwiat lipowy rozsiewał słodką woń, gwiazdy świeciły coraz jaskrawiej, a tam pod lasem, zaczęły migotać ruchome, zielonawe ogniki...

— O, świętojańskie chrząszcze jeszcze latają! — zdziwił się Józefek. — Przecie już lipiec się kończy...

Patrzył dłuższą chwilę, wreszcie błękitne oczy same zaczęły się kleić. Józefek wstał, zasunął kotarę namiotu, ułożył się na tapczanie, tuż przy wejściu, i zasnął błogim snem młodości.

Król jegomość nakazał mu ostro, żeby nie czuwał do późna w noc: wszakżeż przebywał Sobieski wśród swoich iwowezyków, więc bezpiecznym czuł się zupełnie.

Zresztą od wypadku wisiała nad królewskim łóżem broń w pogotowiu, a również Józefek kładł przy sobie kruciczkę.

Musiato już być blisko północy bo gdzieś na przedmieściu rozniósło się pianie kogutów

Tymczasem zielone ogniki z pod lasu świeciły coraz wyraźniej, coraz to bliżej, na szarem tle nocy zarysowały się zwierzęce cielska o łbach ohydnych, i — kilka wilków wtargnęło w głąb kapuścianego ogrodu...

Kotara, osłaniająca wejście do królewskiego namiotu, zaczęła zrazu falować, potem chrzęściec złowrogo, wleczemi szarpana kłami. Chrząst dartej tkaniny oraz chłód nocny, co weiskał się dziurami do wnętrza, rozbudziły Józefka.

Chłopak wytrzeszczył nieprzytomne od spania oczy, lecz wprędce ogarnął instynktem grozę chwili. Krople zimnego potu operliły mu czoło, ręka porwała krucicę, z piersi nieludzki wypadł krzyk:

— Jezus, Marja! Wilki! Ratujcie króla... pana mego!

W śmiertelnej trwodze zapomniał biedak o sobie, chcąc ratować życie Sobieskiego.

A równocześnie strzelił na osłep, czując już blisko chrapliwy oddech wilka.

Strzał musiał być celny, gdyż jeden z potworów zwałił się na Józefka, podczas gdy drugi straszliwe kły wgnęł w jego jasną głowę.

Wstrząsającym jękiem wybuchła młoda pierś, a krew błękitne zalała oczy.

W tej chwili nadbiegł w negliżu Sobieski, z strzelbą w jednej ręce, ze światłem w drugiej; a widząc co się dzieje, wypalił kilka razy w powietrze. Wilki w okamgnieniu uciekły.

Na krzyk Józefka nadbiegło wprędce mnóstwo żołnierzy i oficerów, srogie zaś przerażenie tchnęło z każdego oblicza.

Tymczasem król począł odsuwać potworny ciężar z Józefkowej piersi, a kilkanaście rąk rzuciło się władcy z pomocą. Próżno jednak trudzili się wszyscy nad ratunkiem chłopczyzny: krew, buchająca zrazu obficie tężała już i krzepła...

Wreszcie Sobieski widząc, że wszelki trud daremny, pochylił się nad Józefkiem, złożył mu martwe ręce na piersiach, a dotknąwszy ustami zimnego czoła, szepnął wzruszony:

— Spoczywaj w Bogu, ulubiony mój paziu! Ofiarą młodego życia zakończył Józefek służbę swoją przy królu jegomości.¹⁾

¹⁾ Zdarzenie prawdziwe.

W miesiąc później szalona znów trwoga przywarła się do murów Lwowa.

Scichnął znowu dźwięk kościelnych dzwonów, na Wysokim Zamku grała złowróżbna muzyka armat, wojsko i mieszczanie stali pod bronią... tak samo, jak rzecz się miała niezapomnianej jesieni r. 1672.

Jeno że teraz przebywał tam Jan Sobieski, którego żadna siła, nieczyje namowy nie byłyby zdolne oddalić z ukochanego miasta.

Król jegomość obserwując z zamkowych wieżyc najbliższą okolicę, układał gorączkowo, otoczony rycerzami, plan bitwy, która dziś — jutro wybuchnąć miała w pobliżu.

Bowiem od kilku już dni hiobowa wieść gnębiła naród, wieść głosząca, iż »Noradyn Sołtan, waleczny wódz tatarski, ze wszystkimi murzami, z przebrakowaną orzą, idą prosto pod Lwów«.

Miała ta horda ułatwić zadanie głównym siłom tureckim.

Toż znowu piekielna zmora dusiła piersi lwowczyków, z ust do ust przechodził szept pełen zwątpienia:

— Chyba cudem zdoła król jegomość obronić nam miasto!

Umacniała wprawdzie mieszkańców i krzepiła na duchu świadomość, że Jan Sobieski nie opuszcza ich w troskę brzemiennej godzinach... Jednakże wieść hiobowa głosiła dalej, iż armja Noradyna dochodzi 40 tysięcy ludzi, której to nawałnicy stawić miała czoło zaledwie 6 tysięczna garść polskiej jazdy, piechoty...

Więc zrozpaczona rzesza lwowczyków cisnęła się mrowiem do świątyń Pańskich, z jękiem a szlochem eudu Boskiego wzywając.

A górny przykład dawała modlącym się biedakom Marja Kazimiera, która w najgorszy czas tutaj wróciła, chcąc wytrwać przy boku dostojnego małżonka.

Znaleźli się jednak śmiałkowie, co gnani ciekawością, przekradali się chyłkiem na górę zamkową.

Był dzień sobotni, słoneczny, tak krystalicznie jasny, jaki trafia się tylko przy schyłku lata; kalendarz wskazywał datę 24 sierpnia 1675 r.

Naraz o południowej porze, przeczysty szafir nieba zaczynał się mącić i szarzeć, niby w dzień późnej jesieni, a blask słońca słabnął stopniowo, słabnął, jak gdyby niewidzialną zacięmniany chmurą.

Tknieci dziwnem zjawiskiem, śpieszyli lwowczyki coraz większą gromadą ku Wysokiemu Zamkowi.

Oczom ich straszny przedstawił się widok. Podmiejskie osady i wioski zmieniły się w morze płomieni, z którego strzelały gdzieś tam ogniste jęzory; kłęby czarnego dymu płynęły w górę hen, pod błękit sierpniowy, lub przy samej czołgały się ziemi, nakształt węzów potwornych. Różowa luna zaczęła osnuwać niebo, wstrętne woń spalenizny zapierała dech ludziom.

Na gościńcach unosił się tak gęsty tuman kurzawy, iż nie sposób było czegoś dojrzeć. Stamtąd to bił o słuch lwowczyków tętent kopyt końskich w cwał pędzących; tętent ów coraz się zbliżał i coraz się wznagał, jakby pochodził od nieskończonego tabunu zwierząt.

Wtem z piersi widzów wyrwał się okrzyk, drgający lekkiem i grozą, mróz powiał po kościach, mimo letniej spiekoty.

W wąwozie pod Lesienicami, bliżutko miasta, oczekiwali Tatarów polskie chorągwie: zawarczały bębny, trąby wojenną grały pobudkę, rozległ się odgłos komendy, za nim krzyk zapалу z tysiąca do-

byty piersi, i garstka naszych rzuciła się naprzód jak rozjuszony lwy.

Nie ruszali się ludzie ze stoków zamkowej góry, mimo że armaty huczały w pobliżu, a kule nad głową świstały.

Cuchnący dym zatruwał powietrze, krzyki przeszyły w nieludzki wrzask, coraz gęstszym trupem ścieleło się pole bitwy.

Gwiazda słoneczna poczyniała się już chować za pasmem wzgórz, błyszcząc dziś tak ciemnym szkarłatem, jakby wehłaniała w siebie tę chrześcijańską krew, co tuż płynęła w obronie Krzyża i ziemi ojczyściej, chcąc złożyć ją w kornej ofierze u tronu Przedwiecznego...

Nagle poczynął się chwiać i łamać szyk bojo- wy przeciwnika; wśród Tatarów szerzył się coraz widoczniej popłoch, zamieszanie. Na gościńcach zerwała się znowu złoto-różowa od blasków wieczornych mgławica kurzu, i znów rozlegał się tętent cwałujących koni... jeno że tętent ów oddalał się teraz w piekielnym galopie.

Wysłuchala Opatrzność modłów rozpaczających lwowczyków i zesłała cud wielki, cud przechodzący ludzkie pojęcie...

Oto horda Tatarów, pobita rozumem i dzielnością królewskiego wodza, rzuciła się do bezładnej ucieczki.

Smiesznie szczupła, znikoma garść polskiego wojska — rozpędziła na cztery wiatry 40 tysięcy pogan!

Noradyn Sołtan, waleczny ich dowódca, uciekał z szalonym pośpiechem, gonił na oślep, i właśnie za nim najbardziej się kurzyło.

Już dawno znikły mury słonecznego grodu, w tyle została dymiąca pogorzela podmiejskich wiosek, a on wciąż na spienionym pędził koniu, któremu dozwolił wytechnąć dopiero... 8 mil za Lwowem.

Król jegomość tak rozochocił się tem światnem zwycięstwem, brać szlachecka tak siarczystem przejęła się animuszem, iż wprędce stawiły się mnogie chorągwie, któremi wypędzono krociową armję Ibrahima za rzekę Dniestr.

XXIII.

Hej! używaliż teraz życia państwo Groblewscy... używali! W krótki czas po weselu wyruszyli młodzi w podróż poślubną; minął już grudzień i styczcień, a oni nie pokazali się jeszcze z powrotem.

Bo też spadała na nich moc obowiązków rodzinnych: jednym krewniakom należało podziękować za obecność na weselu, drugim za wyjątkowo cenne dary. W innych znów domach musieli porucznik z Basią przedstawiać się jako małżeństwo.

A że familja obojga rozrzucona była po całej niemal Koronie, więc sporo im czasu schodziło na samej podróży, tembardziej że ta wypadła zimową porą.

Zresztą gościna młodych przedłużała się wszędzie wbrew pierwotnym zamiarom; przywozili bowiem ze sobą niefrasobliwy humor i weselość, ożywiająca każdy dwór. To też gospodarstwo radzi byli jak najdłużej zatrzymać tak miłych gości.

Istotnie pani Groblewska wydawała się szczerze zadowolona z swojego losu, pełną piersią używając rozkoszy życiowych. Chwilami tylko przeletna chmura mroczyła jej skroń, gdy myśl niesfor- na podsunęła wspomnienie — Sierpińskiego.

Zaledwie uporali się młodzi z swoją objażdżką, już obowiązek publiczny wzywał ich do Krakowa, dokąd ciągnęła istna wędrówka narodu.

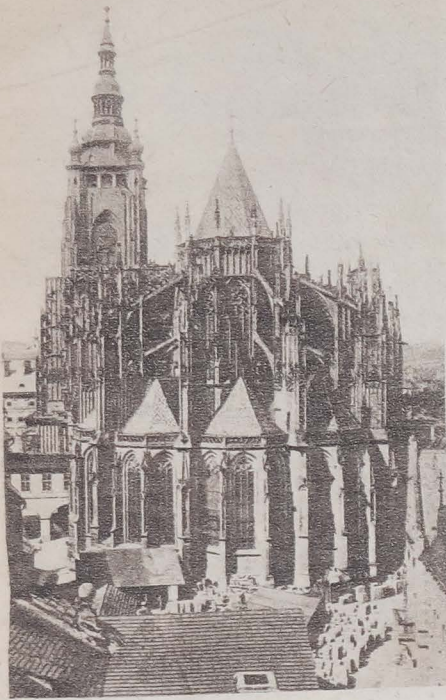
CZECHY.

ZIEMIA I NARÓD.

II.

Z szczerym podziwem patrzymy na naród czeski, który przed kilkunastu zaledwie dniami ogłosił się wolnym i w tych dniach kilkunastu zgodnie ogłosił czeską Rzeczpospolitą i zgodnie na prezydenta Rzeczypospolitej obrął zasłużonego patryotę czeskiego — profesora Masaryka. Czesi dają przykład jedności i zgody.

w Polsce wolnej staną również szkoły wzorowe, które dzieciom polskim dadzą prawdziwą naukę i wykształcenie — i wychowają przyszłe pokolenie oświecone, narodowe i dzielne. Bo lud polski jest bardzo zdolny, tylko mu potrzeba własnej, polskiej szkoły, której pozbawiony był pod obcym i wrogiem mu panowaniem.



Praga. Katedra św. Wita.



Praga. Pražská brama.

Długie lata dźwigały Czechy okowy. Po wojnie t. zw. trzydziestoletniej przedstawiały obraz zniszczenia. Z trzech milionów mieszkańców pozostało ich zaledwie kilka kroć. Pola leżały odłogiem. Handel, przemysł i rolnictwo upadły zupełnie. Lud wiejski jęczał w poddaństwie, uciskany przez szlachtę niemiecką, tysiąc razy gorzej, niż w innych krajach. Wskutek przemocy panów niemieckich upadło piśmiennictwo. Nie drukowano książek czeskich i zdawało się, że język a z nim naród czeski zamrą na zawsze. Tak wierzyli wrogowie i radowali się. Tymczasem stało się inaczej, bo nie przemoc i gwałt, lecz Bóg stanowi o losach narodów. Zwolna Czechy zaczęli się dźwigać z upadku i stały się dziś wolne i silne.

Czechy są dzisiaj jednym z najbardziej oświeconych krajów Europy. Nie ma w nich prawie analfabetów, to znaczy ludzi, nie umiejących czytać i pisać. Czesi dbają bardzo o szkolnictwo, o dobre i użyteczne szkoły, któreby dzieci rzeczywiście pouczyły i nauczyły.

Powiadają, że żaden z narodów słowiańskich nie dba tak o wykształcenie dzieci, jak Czesi. Starają się nie tylko o szkoły, ale o dobre i użyteczne książki dla dzieci i młodzieży, to też z pracy swej zbierają zasłużone owoce. Nie



Czesi mają także doskonale szkoły rolnicze, w których rolnicy przygotowują się do pracy w swym zawodzie. Żaden Czech nie bierze się do pracy na roli bez poprzedniego przygotowania. Rolnictwo w Czechach stoi bardzo wysoko. Dwie trzecie powierzchni kraju są uprawne, podczas gdy jedną trzecią pokrywają lasy. Czechy są bardzo gęsto zaludnione, mimo to wyżywia się nie tylko zbożem własnym, lecz produkują jeszcze na sprzedaż. Również hodowla bydła jest w Czechach bardzo rozwinięta. Bydło otaczają Czesi troskliwą opieką. Dbają niezmiernie o czystość obór, krowy i woły czeszą rano zgrzebłem, obory wietrzą i zmywają. O hodowlę drobiu starają się Czeszki. Chodzą im zarówno o mięso, jaja jak i pierze. Na uroczyste święta, naprzykład na świętego Wacława, patrona

ziemi czeskiej, w każdym domu czeskim podają gęsinę. Taki to już zwyczaj. Gosposie czeskie kochają się też w pościeli. Łóżka ścielą aż pod sufit poduszkami i pierzynami, a już każda córka na wyprawę otrzymuje najmniej kilka poduszek i pierzyn. Rozwinięta jest w Czechach także hodowla jedwabników, dająca spory dochód. Kilkadziesiąt fabryk wyrabia jedwabie. Także na wysokim poziomie stoi sadownictwo i ogrodnictwo czeskie. Szczególnie chmiel nielegnowany daje

znakomite zbiory, które zaopatrują nie tylko browary miejscowe, lecz zagraniczne. Piwa czeskie znane są bardzo. Sami Czesi są wielkimi lubownikami piwa, którego używają obficie, czego im się nie chwali. Za to nie piją wódki.

Czechy są przez naturę bogato uposażone w skarby mineralne, jak żelazo, węgiel i drogie kamienie. A zdolności, pracowitość i wytrwałość

czeska umiały te skarby przetworzyć i zużyć dla rozwoju przemysłu czeskiego i dobrobytu kraju. Z granitu, marmuru i piaskowca krajowego wznoszą się okazałe gmachy i pomniki. Pracują rozmaite fabryki, n. p. maszyn, instrumentów muzycznych, cementu, mydła, materiałów jedwabnych i wełnianych, dalej papierni i szklarń. Dają one zarobek mieszkańcom, podnoszą dobrobyt narodowy, a wytwory ich cenione są za granicą. Naprztykład dużo fabryk

rekawiczek pracuje tylko dla składów paryskich, gdzie rozkupują je nabywcy z różnych stron świata.

Czesi są narodem rozumnym. Wiedzą, że sam dobrobyt i pieniądz nie stanowią jeszcze szczęścia narodu, a ludzie tylko syci a nie oświeceni, nie będą dobrymi obywatelami kraju. Dlatego jak o dobrobyt, tak starają się również usilnie o oświatę. Nietylko miasta, lecz każda niemal wieś posiada bibliotekę, z której chętni nauki i oświaty Czesi pilnie korzystają. Tak samo skrzętnie zbierają

Czesi pamiątki i zabytki ojczyste, które umieszczają w tak zwanych muzeach, czyli zbiorach. Zbiory takie mają wszystkie większe miasteczka, a najwspanialszy zbiór, czyli Muzeum Narodowe mieści się w Pradze. Rozumiejąc, że wspólnymi siłami łatwiej i prędzej dojdzie się do celu, Czesi mają dużo różnych stowarzyszeń, które pracują w rozmaitych kierunkach. Najważniejsze stowarzyszenie czeskie, to Macierz Szkolna, zakładająca i popierająca szkoły czeskie

i stowarzyszenie Sokolów. Widzimy więc, że Czesi posiadają stowarzyszenia te same, co i my. Gorliwymi działaczkami są także Czeski, gdyż istnieje około trzysta stowarzyszeń, założonych i prowadzonych przez kobiety czeskie. Pracują one nad dziećmi, opiekują się młodzieżą, służbą żeńską, chorymi, kobietami upadłymi, więźniami i t. d. Wogóle Czeski przyczyniły się bardzo do odrodzenia Ojczyzny pracą i

pielęgnowaniem ducha ojczystego.

Naród czeski na cele narodowe jest bardzo ofiarny. Czesi lubią bardzo widowiska w teatrze, uważając słusznie, że sztuki dobre przyczyniają się do oświecenia i unarodowienia. To też wielkim kosztem wystawili wspaniały teatr w Pradze. Lecz zaledwie teatr stanął, wybuchł nie spodzianie ogień i zniszczył gmach doszczętnie. Żal przejął wszystkich i pobudził cały naród do no-

L. P. B. wych składek na odbudowanie

teatru. Tej samej nocy, w której spłonął teatr, uzbierano dwadzieścia kilka tysięcy marek. Wkrótce też stanął gmach nowy, jeszcze piękniejszy. Na froncie wyrzyto dumne i piękne słowa na pamiątkę wspólnej pracy i trudów całego narodu: *Naród sobie.*

Czechy leżą w samym środku Europy. Zajmują 52 tysiące kilom. kwadr. Okalają je góry, które tworzą zarazem przyrodzone i obronne granice kraju, jak pasmo gór zwane: Czeski Las, dalej góry Kruszcowe, Olbrzymie i Czesko-Morawskie.

Ludności liczą Czechy około siedmiu milionów. W porównaniu więc do nas Polaków jest to liczba nie wysoka, gdyż nas Polaków podają do 24 milionów ludności. Czechy są krajem *katolickim*; z niewielkim tylko wyjątkiem ziemie czeskie zamieszkują także protestanci i żydzi. Szczęśliwie Czechy posiadają jednakże tylko niewielki procent ludności żydowskiej, która za to stanowi plagę ziem polskich. Wierni Kościoła katolickiego zostają pod zwierzchnictwem arcybiskupa



Karlovy Vary (Karlsbad).



Mariánská Lázně (Marienbad).

L. P. B.

praskiego, oraz trzech biskupów: litomierzyckiego, królowohradeckiego i budziejowickiego. Jak ludność polska, tak i czeska chętnie pielgrzymuje do miejscowości, cudami słynących. Najliczniejsze odpusty bywają na św. Jana Nepomucena i św. Wacława. Wówczas tysiące pielgrzymów odwiedzają relikwie patronów ziemi czeskiej, spoczywające w katedrze praskiej.

Stolicą Czech jest *Praga*. Położona nad brzegami Wławy, zdobna w piękne gmachy, szczyty się mianem *złotej Pragi*. Mieszkańców liczy około pół miliona. Kościołów katolickich wznosi się około stu, z nich najwspanialszą jest katedra, dalej piękne są stary bardzo kościół *św. Jerzego*, *św. Piotra i Pawła*, *św. Mikołaja*, *św. Klemensa*. Z gmachów świeckich pamiątkowym jest stary zamek królewski na Hradczynie. Okazałym jest również gmach teatru, dalej uniwersytet i Muzeum Narodowe. Praga jest sercem kraju, w niej też bije najżywiej życie umysłowe i narodowe czeskie. Po Pradze największym miastem w Czechach jest *Pilzno*, znane z słynnego piwa pilzneńskiego. Czechy mają źródła lecznicze, słynne na cały świat. Do *Karolowych Warów* (Karlsbadu) i *Mariańskiej Łaźni* (Marienbadu) zjeżdżają chorzy wszystkie narodowości, nietylko z Europy, lecz z Ameryki. Miasta te, w których przeważnie mieszka ludność niemiecka, zajęły wojska czeskie.

Ziemia czeska na wschodzie graniczy z Polską. Przytyka do nas na Śląsku. Jesteśmy więc sąsiadami i pobratymcami...

Ze świata katolickiego.

Ruch religijny we Francji.

Dobry i budujący przykład katolickich żołnierzy armii amerykańskich, którzy regularnie uczęszczają na nabożeństwa, silny wywiera wpływ na żołnierzy protestanckich, którzy porównywalnie często spieszą na mszę św. Na usposobienie francuskich oficerów przekonania masońskiego dodatnio znowu wpływają oficerowie amerykańscy, którzy zbliżają się zawsze z należnym uszanowaniem do duchowieństwa katolickiego.

Pięknym także przykładem i dla naszych dzieci powinna być działka francuska. Z powodu odniesionego zwycięstwa Francji, setki tysięcy dzieci przystępują do Komunii św. i ofiarują ją według intencji najwyższego swego katolickiego wodza, generała Focha. Nasze polskie dzieci mogłyby urządzić to samo, aby uprosić u Boga Polskę zjednoczoną i szczerze Bogu oddaną.

Z diecezji.

— Ś. p. X. Antoni Krenz, były proboszcz w Grabiu, w dekanacie gniewkowskim, zmarł dnia 30 grudnia z. r. Nieboszczyk liczył 43 lat życia, a 27 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Świeciu. — R. i. p!

Gawęda Maćka Kropiciela.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co się stało z Maćkiem, pytają wszyscy. A no, nic się nie stało; jeno odłożył na bok pióro, atrament i papier, i wziął do ręki karabin... Przecież to obowiązek każdego prawego Polaka, któremu czas na to pozwala, aby zapisał się w poczet członków Straży Ludowej. Przecież i u nas rzeźmieszków nie brak, którzy w czasie ogólnego zamieszania, jakie panuje, wyciągają rękę po obce mienie. U nas musi panować ład i porządek. Tak sobie powiedział Maćka, no i dziś chodzi po ulicach w czapce z białym orzełkiem i z ogromną strzelbą na plecach. Ha, widziałem i słyszałem w tych kilku tygodniach

niejedno, nawet coś nie coś o naszym Janku, który, choć wojna się skończyła, jakoś nie wraca do domu, czy nie może, czy nie chce... ale o tem potem.

Oto piszę, aby podać tu długi telegram z Śląska, który wręczyła mi stacja radio-telegraficzna.

Przecież każdy ciekawy, co się też ra prowincji dzieje!

Zacny Przyjacielu,
jakich już nie wielu!
Piszę, jako mogę,
innym na przestróg!

Dowiedziawszy się, że w Gostyniu odbędzie się targ na konie, wybrałem się tamdotąd niedawno, bo myślałem, że to będzie jeden z owych targów, z których Gostyń dawniej słynął daleko i szeroko. Ale oczom moim nie chciałem wierzyć, patrząc na to, co mi się tam przedstawiło. W tem mieście powiatowem, które zalicza się do miast najbardziej polskich z całego Księstwa Poznańskiego, którego obywatele z tego właśnie bardzo są dumni, ujrzałem mnóstwo chorągwi prusko-niemieckich które podczas rewolucji niemieckiej zupełnie znikły a teraz znów nagle się ukazały. Nawet kilka bram udekorowano napisami niemieckimi, jakby polskie nie wystarczały. Przecieram oczy, zakładam okulary — czy mnie wzrok myli? czy to sen? czy na jawie? Rzeczywiście czytam jakieś wyrazy, których znaczenia pojąć nie mogę. Pytam więc znajomego: »Jakąż to uroczyśćość tutaj obchodzicie?« A Wiarus z mną poważną objaśnia mnie: »Czy to nie wiesz, że dziś przyprowadzają tu konie od kanon z wojny, które mają tu być na targu sprzedane z obawy, aby na drodze nie ustały?«

Poprawiam okulary i wyczytuję napis: »dem Artillerie-Regiment No. die dankbare Stadt«. »Od kiedy miał Gostyń pułk artylerji?« pytam kolegę, »czy wraca tenże teraz z wojny?« Na to tylko wzruszył ramionami. »To chyba do owych koni odnosi się ta owacja »wdzięcznego miasta«. Wdzięczność swą chcieli z pewnością wyrazić ci, którzy spodziewali się, że zrobią znów: »ajn fajnes gescheft!« Zniecierpliwiony pytam w końcu: »kto uchwalił pieniądze na te dekoracje, czy wszędzie nagle przeważała większość niemiecko-żydowska tak w radzie powiatowej, jak w radzie miejskiej i w magistracie? Czy to się stało z przyzwoleniem Straży obywatelskiej, czy Komitetu powiatowego? A Rada ludowa oraz Rada robotników i żołnierzy czy o tem wiedziała? Na te wszystkie pytania jedyną odpowiedzią było wymowne milczenie.

Rzecz działa się w Gostyniu około Gwiazdki 1918 r.

Podaję więc do publicznej wiadomości powyższy telegram mego serdecznego przyjaciela ze Śląska.

Dosiego Roku wszystkim wiernym czytelnikom

Wasz wierny przyjaciel i sługa

Maciek Kropiciel.

Wiadomości bieżące.

Położenie w Poznaniu i Księstwie.

Po kilkudniowych krwawych zmaganiach z żywiołami, podbechtanymi przez hakatystów w Poznaniu i w niektórych miejscowościach Księstwa, dzięki mężnej i wytrwałej samoobronie Polaków, nastąpił w Poznaniu ład i porządek. Prowokacje wszechniemieckich podżegaczy, którzy przez uwiedzenie żołnierzy do bezczynnych napaści na sztandary koalicji i polskie, przez co stali się jedynymi winowajcami krwawego zamętu, otrzymali ze strony polskiej zapłatę taką, jaka się im należała. Władze polskie nieustannie prawie zwracały uwagę rządu niemieckiego na zakusy hakatystów wobec ludności polskiej, przestrzegali rząd przed nasyłaniem »Heimatschutzów« i »Grenzschutzów«, które zagrażają bezpieczeństwu dzielnic polskich, lecz rząd pruski okazał się bezsilny. Dla tego uznano, że tylko okazanie własnej siły zgodnej i karnej może nas ustrzec od dalszych prowokacji i napaści. A jako gospodarze tej ziemi tem słuszniejsze mamy prawo do władzy. Nie mogąc powierzyć wrogim nam żywiołom straży nad bezpieczeństwem publicznym, postarali się władze polskie, że zajęły pod swą czujność wszystkie ważniejsze placówki na prowincji, a w Poznaniu wszelka władza spoczywa w ręku Polaków. Na gmachach rządowych powiewa sztandar polski. Opornych skłoniono drogą rokowań lub przymusem do ustępstwa. Sprawców zamachu, żołnierzy szóstaków, wysłano z Poznania drogą na Berlin; koszarzy tychże zajęły wojska polskie, poddały się również załogi koszar pionierów i na Solaczcu, zdobyto Biedrusko i Ławicę oraz halę Zeppelina.

Największą porażkę poniósł oślawiony »Heimatschutz« pod Gulezmem, dokąd ściągają swe sity z Witkowa, Mogilna i Bydgoszczy, a tak był tam pewien swej potęgi, że nawet nie chciał się ukladać, tylko żądał, ażeby Polacy odrazu zdali się na łaskę lub nielaskę. Ta buta nie wyszła mu na dobre, bo po krótkiej lecz dzielnej walce Polaków, został przez nich rozbrojony i odtransportowany, skąd przyszedł nieproszone. — **Linje kolejowe** z Poznania do Leszna, do Ząszczyńska, Piły i Torunia są zajęte przez oddziały wojska polskiego.

Pod sztandarem polskim

czyli pod władzą polską znajdują się miasta na prowincji: **Wrzesnia, Osirów, Skalmierzyce, Śrem, Czempin, Kościan, Krotoszyń, Wągrówiec, Mogilno, Żnin, Strzelno, Nakło** i kilka innych.

Narady z ministrami pruskimi w Poznaniu.

Krotko po zajęciach w Poznaniu, przybyli tudzież ministrowie Ernst i Göhre, a omówiwszy położenie z miarodajnymi władzami, minister Ernst oświadczył później publicznie, że stosunki zmieniły się zupełnie na **korzyść Polaków.** »Przed dwoma tygodniami — tak mówi dalej pruski minister — było można w danych okolicznościach za pomocą siły zbrojnej powagę rządu berlińskiego ocalić. Dziś już próba taka **przyszłaby za późno.** Chociażby do Poznania wysłano całą dywizję wojska, co byłoby ledwie możliwe, położenia by nie zmieniono. Wogóle nonsensem jest wierzyć w to, że się coś uzyska gwałtem. Wobec fanatyzmu Polaków, wszczęłoby wojnę domową, której straszliwych następstw nie byłoby można przewidzieć.« Minister Ernst przyznaje w dalszym ciągu, że Poznań i wschodnia część prowincji znajdują się w ręku Polaków i podnosi myśl, że Niemcy muszą starać się o porozumienie się **w drodze ugody** z Polakami; odiera on też przesadzone wiadomości pism-niemieckich o niepokojach i ich ofiarach. — Kontenencje z ministrami w Poznaniu skończyły się przyjęciem przez nich żądań w sprawie **spolszczenia szkół** i uznaniem prawa Polaków do tego, aby **urzędy główne obsadzone były Polakami.** Ustępstwa te czekają jeszcze zatwierdzenia przez rząd centralny.

Podczas rokowań z ministrami, **naczelny prezes i prezydent regencji zgłosili swą dymisję;** tak samo ponownie podał się do dymisji prezydent policji Knešebec.

Celem obrony kresów wschodnich

rząd berliński uchwalił powiększenie Grenzschutzu

i w tym celu ogłosi niebawem odezwę do ochotników. Znaczy to, że Berlin pragnie wojny z Polakami. — Innem ciekawem zarządzeniem jest urzędowe

przerwanie ruchu kolejowego między Górnym Śląskiem a obwodem Poznańskim

przez co Poznańskie odcięto od dostarczania węgla.

Wobec takiego stanu rzeczy,

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu

odbyła posiedzenie plenarne, na którym omawiano sprawy, złożone z obecnym położeniem. Ponieważ i Polacy posiadają środki przeciw rządowi, więc użyją ich w danym razie, ażeby odprzeć wszelki gwałt. Po aresztowaniach Polaków na Warmji i Mazurach wyraźnie zagroziło to rządowi berlińskiemu, iż w odwet aresztować się będzie Niemców w Księstwie Poznańskim, jeżeli tamci nie zostaną wypuszczeni na wolność. Na zebraniu omawiano także sprawę utworzenia **Rady Narodowej,** któraby obejmowała wszystkie dzielnice. Rada Narodowa miałaby zadanie organu kontrolującego aż do zebrania się Sejmu, a składałaby się z 100 członków, z których 25 stawilaby dzielnica nasza, 25 Galtja a 50 Królestwo. Wreszcie uchwalono rezolucję, w której powiedziano, że **aby sprostać zadaniom chwili obecnej, koniecznem jest, żeby Naczelna Rada Ludowa objęła władzę publiczną.**

Przeciw gwałtom Niemców w Poznaniu

wystał rząd warszawski do koalicji na ręce prezesa ministrów francuskich Clemenceau'a telegram iskrowy, w którym **»protestuje przeciw brutalnej napaści Niemców, stanowiącej obrazę honoru zarówno Polski, jak i wszystkich państw sprzymierzonych.**

Paderewski i misja angielska

wyjechali z Poznania w nocy noworocznej i udali się do Warszawy. W drodze zatrzymali się w Ostrowie i Kaliszu. Angielski pułkownik Wade wysiadł w Kaliszu i oglądał spustoszenia, wyrządzone rozbojem niemieckim w pierwszych dniach wojny, udął się potem na przyjęcie do prezydenta miasta. Trzeci członek misji angielskiej wyjechał przez Berlin do Spa, siedziby koalicyjnej komisji, z raportem. Z Kalisza nadzszedł od państwa Paderewskich telegram, w którym jak najserdeczniej dziękują Poznaniowi za przyjęcie i gościnność.

Wiec dzielnicy nauczycieli Polaków

odbył się w Poznaniu dnia 28 grudnia, na który przybyło około tysiąca nauczycieli i nauczycielek, by radzić nad kształceniem i wychowaniem polskiej młodzieży szkolnej. Między innymi przemawiał poseł Trapeźnicki, który rozwiódł się obszernie o pertraktacjach, jakie nasze Kola poselskie prowadziły z przedstawicielami rządowymi w sprawach nauki polskiego i powiedział, że naród polski szedł drogą ciernistą, lecz nauczyciele szli przez piekło; rząd pruski bowiem żądał od nich, by się wyrzekli języka ojczystego i nawet w ognisku domowym posługiwali

się tylko zniechęconym językiem niemieckim. W uchwalonych rezolucjach nauczyciele Polacy domagają się między innymi **szkół wyznaniowej,** która działawie polskiej zapewni religijne, moralne i narodowe wychowanie; dalej **szkół przymusowej,** która za cel uważa będzie nie tylko nauczanie, lecz przedewszystkiem wychowanie działawie. Jako nauczyciele i nauczycielki winny być zatrudnione tylko takie osoby, które posiadają należyte religijne, moralne i narodowe wykształcenie i wychowanie.

Sprawa odbudowania Polski

była przedmiotem obrad w Izbie francuskiej; tamże złożył w sprawie polskiej ważne oświadczenia minister spraw z granicznych Pichon, oświadcza: **»Chcemy Polski zupełnie odbudowanej z dostępem do morza.** Polski Komitet Narodowy uznany został przez wszystkich koalitantów jako rząd prawidłowy i kładę nacisk na to, by udowodnić, że temu Komitetowi Narodowemu przybywają ze wszęch stron zwolennicy. Zgodziliśmy się, a nawet spowodowaliśmy odwiedzin przedstawiciela Pilsudskiego, który utworzył rząd w Warszawie. Spodziewamy się rychłego i całkowitego porozumienia między **wszystkimi żywiołami,** które winny przyczynić się do odbudowania Polski«. Także Clemenceau oświadczył, że koalicja uznaje Polski Narodowy Komitet w Paryżu jako rząd prawidłowy, dzięki czemu organizuje się ruch polski przeciwko Niemcom.

Kiedy tak życzliwie inni o nas radzą, **nader smutną jest rzecz,** że obecny socjalistyczny rząd polski w Warszawie, nie chce w swej partyjnej zaciekłości ustąpić miejsca rządowi, złożonemu i wybranemu z wszystkich dzielnic polskich. Nadto uprawia on wobec koalicji tak **nieodolną politykę,** że Polsce wprost niepowetowane szkody przyniesić może. Upartość i zaślepienie rządowych socjalistów warszawskich doszła tak dalece, że nawet członek Komitetu Narodowego prof. Grabski, który naradzał się z rządem i perswadował mu, aby jeszcze w ostatniej chwili zmienić swe szkodliwe zapatrywania, niestety daremnie pracował. Wobec tego prof. Grabski opuścił Warszawę, a w liście otwartym raz jeszcze przestrzegł rząd przed odpowiedzialnością, jaką bierze na siebie, stając w poprzek dobremu porozumieniu Polski ze zwycięską koalicją. — Przykro o tem pisać, że własni rodacy zakałą i szkodnikami są drogiej nam Ojczyźnie.

O gwałtach niemieckich na Warmji i Mazowszu pruskim,

dokonywanych na polskiej inteligencji, księżach i gospodarzach, dochodzą straszne wiadomości. Z rozkazu landratów, którym idą zupełnie na rękę Rady żołnierskie, **dokonywuje się rewizji i ograbiania własności prywatnej,** aresztuje Boga ducha winnych ludzi, zabiera się im ciężko zapracowany grosz pod pozorem, że to pieniądze ze źródeł polskich na rzecz agitacji przeciwnemieckiej. I tak między innymi kupcowi Bikowskiemu w Biskupcu zabrano gwałtem 20 tysięcy marek, przeważnie w złocie, oraz kilka odezów polskich, zapraszających na wiece polskie; aresztowano kilku gospodarzy z Raszaga, którzy byli delegatami na Sejm Dzielnicy. X. prob. Goryński aresztowany także bez wszelkiego powodu; pozatem jest rozkaz landratów aresztowania wszystkich Polaków, którzy jakikolwiek brali udział w wiecach.

Zjazd niemieckich bolszewików

(grupa »Spartakusa« pod wodzą Liebknechta) odbył się w Berlinie; przybyło także 4 delegatów bolszewików rosyjskich, na ich czele ośla; wiony żyd Radek i Joffe. Głoszo to hasła pogromu masowego i postanowiono bojkotować wybory do niemieckiego zgromadzenia narodowego. — Należy nadmienić, że na Śląsku, gdzie w kopalniach szerzy się strejk górników, hasła bolszewickie mają gorę i że tam doszło już do nieudzielnich wykroczeń. — W Berlinie nastąpił **nowy przewrót,** wykonany przez zwolenników niezależnych socjalistów. Urządzone masowe pochody przeciw obecnemu rządowi. Bolszewicy zajęli telegraficzne biuro Wolffa oraz kilka większych wydawnictw pism niemieckich. Wzywano do walki na śmierć lub życie pod hasłem: **Przez z Ebertem i Scheidemannem!**

Zwraca się uwagę Królewaków,

którzy po dłuższym, przymusowym pobycie w granicach Rzeszy Niemieckiej pragną powrócić w strony rodzinne, na brak zajęcia w dzielnicy dawniejszego zaboru rosyjskiego. Ostrzegamy wszystkich przed przedwczesnym powrotem i radzimy, aby **nie porucali dotychczasowego zajęcia.** W razie przymusowego wydzielenia przez pracodawców niemieckich lub władze niemieckie pośredniczyć będziemy w umieszczeniu Królewaków po majątkach polskich Poznańskiego i Pius Królewskich. Szan. właściciele majątków prosimy o zgłoszenie zapotrzebowania sił roboczych do Rady Narodowej, Aleje (Wilhelmstr.) 1.

Komitet dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej

Żołnierze Polacy!

W Poznaniu powstają biura werbunkowe do zapisywania w służbę zgłaszających się oficerów, podoficerów i szeregowców. — Potrzeba nam utworzyć siłę, mogącą nas obronić przed zgrajami zezimieszków, którym nie dość jeszcze krwi rozlewu i które czują na nasze życie i mienie. **Wołamy Was wszystkich, którzyście służyli w wojsku! Zgłaszajcie się zaraz!** Chcemy stworzyć wojsko karne i dobrze zorganizowane. **Służba to będzie honorowa, ku obronie własnych rodzin, ziemi i majątku: służba narodowa!** Zgłaszajcie się odpowiednio do rodzaju broni, w której

służyliście, w następujących miejscach: artylerzyści w koszarach 20 pułku artylerji polnej przy ulicy Magazynowej (Magazinstr.), kawalerja i piechota w koszarach na reducie Grollmana (Fort Grollman) przy bramie Wildeckiej, piechota w koszarach przy Nordring w pobliżu komendy obwodowej (Bezirkskomando), telegraficy wszyscy, którzy służyli jako telefoniści, iskrowcy lub sygnaliści, zgłaszają się w gmachu «Gouvernement» przy placu Wilhelmowskim num. 16, pokój num. 3. **treny** w koszarach trenów przy ulicy Augusty Wiktorji. Oprócz tego **kawalerja** może się zgłaszać w koszarach strzelców kounych przy ulicy Nowej Ogrodowej. **Zołnierz**, który się zgłosił, musi poświęcić się służbie całkowicie, z pominięciem interesów prywatnych. Kto się zgłosił, zostaje w koszarach. Zabierzcie więc z sobą żywności na 24 godzin. Każdy zgłaszający się winien przynieść z sobą legitymacje wojskowe (Soldbuch i t. d.). **Zołnierzom** zapewnia się dobre wyżywienie i umiędruowanie. Sprawa żołdu zostanie uregulowana w najbliższej przyszłości.

Służba Straży i Bezpieczeństwa.

Skrzynka do listów.

P. L., Chrzypsko. Według orzeczenia rządu powrót żołnierzy z Ukrainy i Sybiru potrwa jeszcze niejaki czas; powrót utrudniają zawikłane stosunki. — **M. M., Bnin.** Listów do Galicji nie wolno zalepiał. — **Mag. pecc.** Należy zasięgnąć rady swego duszpasterza.

Składki.

• Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. Galdyński z Góry od Antoniego Borkiewicza 10 m. Wankowski z Kołdraba 40 m. X. prob. Bożankiewicz z Żydowa zebrane na weselu Wozniak-Kaczorek w Cielimowie 29,30 m. Szymczak z Rawicza 10 m. X. prob. Kalawski z Mieściska ze skarbnki św. Antoniego 60 m. Majchrzak z Frankfurtu 30 m. N. N. z Chomiąży 100 m. X. prob. Zieliński z Parzęczewa 250 m. X. prob. Spyczałski z Granowa od kilku parafjan i od siebie 200 m. X. prob. Wilsoński z Grodziska nad Prosną od parafjan 200 m. F. Joźkowiak z Jarocina 20 m. F. B. z Sebastianowa 6 m. X. Forecki z Polskiego Wilkowa od parafjan 91 m.

Sprostowanie. Od ludzi służebnych z Żelie zamiast wieńca nie, jak mylnie drukowano 5 m., lecz 20 m.

Ogółem złożono wraz z procentem **528,688,04 m.**

Dalsze składki chętnie przyjmujemy. Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi.

Na Fundusz Narodowy Polski.

Wincenty Kawka zebrane w gminie Gościeszyńskiej 181 m. Zebrane na weselu Rożańskiego ze Śremu z M. Cwojdziska 59 m. X. prob. Ciojnecki z Fraszkowa od parafjan 110 m. X. prob. Gerntke z Nowogomasta od N. N. 19,75 m. X. K. Bajerowicz od Z. N. 20 m. X. Felicki z Kucharek zamiast podarku ślubnego 105 m. X. prob. Wilkoński z Grodziska nad Prosną od parafjan 420 m. Cz. Skotarek z Swarzędza 2 m.

Dla Komitetu Arcybiskupiego na biednych miasta Poznania.

S. L. z Poznania 5 m. **Zołnierz A. Wolny** 2,35 m. **Dom Roszkowo** kara za skradziony owoc 6 m. X. Bajerowicz z Poznania 34 m.

Na fundusz Kościuszkowski.

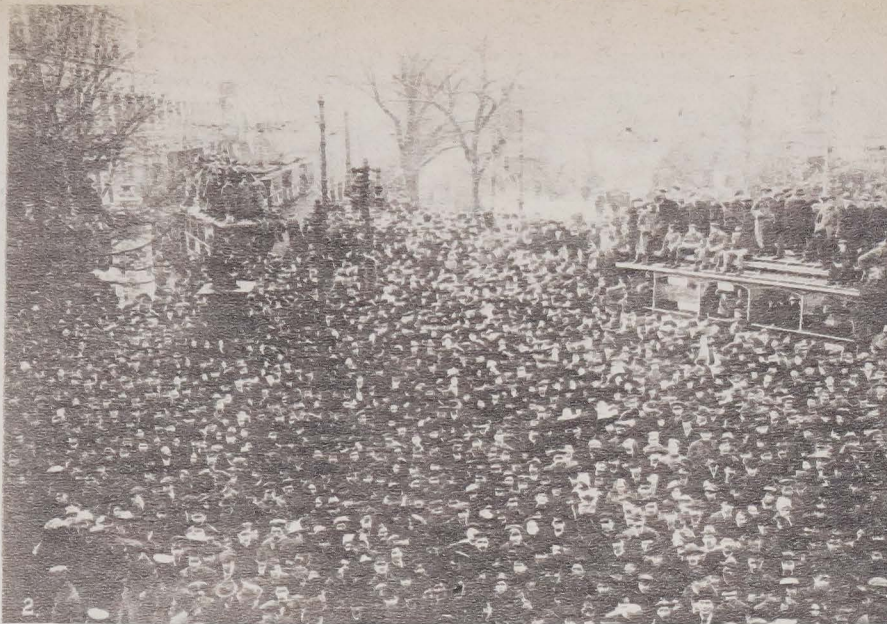
X. St. Łukowski z Babimostu 12,77 m.

Na Pomoc Naukową Karola Marcinkowskiego.

X. Mendz z Krolewskiejbuty 10 m.

Na chleb św. Antoniego.

X. Kruppik z Kaszczoru 5 m. A. Szczotkowski z Kolonji 5 m. Mura z Rogau 4 m. Antoni Kubik z Byszek 1,50 m. Sierżant Cieplucha



Fot. Kazimierz Greger w Poznaniu.

Ludność polska przed Bazarem w Poznaniu, w którym zamieszkał Ignacy Paderewski.



Generał Haller, dowódca wojsk polskich, ma wylądować w Gdańsku.

X. Laurentowskiemu w Lubiniu na pogorzelców wsi Łagowa II rata - - - - - 15,- m.
Na Czytelnie Ludowe - - - - - 71,50 m.
Towarzystwu Pomocy Naukowej dr. Karola Marcinkowskiego - - - - - 40,50 m.
Na Kolonje wakacyjne »Stellie« - - - - - 50,- m.
Na odnowienie kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu - - - - - 5,- m.
Na weteranów - - - - - 15,- m.
Siostrze Przełożonej Domu Sierót na Śródcu - - - - - 824,65 m.
Naczelnej Radzie Ludowej na Fundusz Narodowy Polski - - - - - 1082,75 m.

KALENDARZ.

12 stycznia. Niedziela (pierwsza po Trzech Królach). **Arkadiusza**, męczennika. — 13 stycznia. **Poniedziałek**. Oktawa Objawienia Pańskiego, czyli św. Trzech Króli. **Weroniki**, panny. — 14 stycznia. **Wtorek**. **Hilarego**, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła. — **Feliksa**, męczennika. — 15 stycznia. **Środa**. **Pawła**, pierwszego pustelnika. **Maura**, opata i wyznawcy. — 16 stycznia. **Czwartek**. **Marcelego I**, papieża i męczennika. — 17 stycznia. **Piątek**. **Antoniego**, pustelnika. — 18 stycznia. **Sobota**. **Stolicy św. Piotra w Rzymie**. **Pryski**, panny i męczennicy.

Adorację Najsw. Sakramentu mają następujące parafje: **Niedziela** — Mosina i Kruchowo. **Poniedziałek** — Niepraszewo i Wilatowo. **Wtorek** — Skórczowo i Bydgoszcz. **Środa** — Słupia (dekanat Bukowski) i Dąbrówka Nowa. **Czwartek** — Stęszewo i Łask Wielki. **Piątek** — Tarnowo i Mątowski. **Sobota** — Tomice i Slesin.

Dodatek

10 m. **Katarzyna Boro-wiakówna** z Gwiazdowa w dniu swego ślubu 100 m. **Krzyżyńska** z Babkowic z prośbą o zdrowie 20 m. **Podoficer Dunajski** 2 m. **Zołnierz Rutkowski** 1 m. **M. Grabowska** z Łasina 3,10 m. **M. T.** 17 m. **J. N.** 30 m. **N. N.** 5 m. **I. Hoja** z Delmenhorst 5 m. — razem 57 m. **X. prob. Barlik** z Lubeza ze skarbnki św. Antoniego 400 m. **Nauczyciel Nauke** z Ratiboru pod Budziszynem 24 m. **X. Michałkiewicz** z Woniaścia od Babinicy Nawrockiej 30 m. **L. Bruch** z Łagiewnik 45,05 m. **J. Budnik** z Mogilna 20 m. **W. K.** z Wrzesni 10 m. **A. Mateja** z Gieraltowic 40 m. **T. Bartkowiak** z Wrotkowa 5 m.

Na odnowienie kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu.

N. M. 5 m. **J. S.** z Krobi 10 m. **M. F.** 60 fen.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

Antoni Szczotkowski z Kolonji 5 m.

Na kościół w Lutowiskach.

N. N. 5 m. **J. N.** z Sokółowa 3 m. **N. N.** z Moguncji 3,35 m. **A. Kaczmarek** z Rogierowska 3 m. **Za pośrednictwem Magdaleny Makowskiej** 52 m. **Zołnierz T. Jaskuła** 10,20 m.

Na kościół Opatrzności Bożej w Warszawie.

X. kapelan Adamski z Kassel 20 m.

Na misje X. Czarnińskiego.

P. S. Z. z Bogucie 4 m.

Na ochronkę w Wismarze.

A. Smucińska z Brylewa 13 m. **K. B.** 50 m. **Piasecka** z Pleszewa 5,15 m. **N. N.** z parafji św. Jana 5 m. **W. Burziazak** z Schwesnu 5 m.

Wypłacono komu należy:

Jako dalszą ratę przekazano Komitetowi Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim dnia 11 września r. b. - - - - - 45,000,- m.

Do Kasy Arcybiskupiego Komitetu Rantankowego na biednych miasta Poznania - - - - - 541,- m.

Na fundusz Kościuszkowski do Rady Narodowej III rata - - - - - 495,40 m.

Konsystorzowi Arcybiskupiemu na kościół pamiątkowy na Wildzie VII rata Przełożonej Zakładni św. Józefa, Siostrze Józefie Prądzynskiej: - - - - - 777,75 m.

Na chleb św. Antoniego - - - - - 227,85 m.

Na Szpitalik św. Józefa - - - - - 5,- m.